Nr. 44. — Rocznik XXII.

Czwartek, 23 lutego 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lutego.

Ruggiero Bonghi.

Znany polityk włoski, Ruggiero Bonghi, przechodził w ostatnim czasie dziwne koleje losu. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu stawił swoją kandydaturę w trzech okręgach i w żadnym nie został wybrany, dwór królewski nie zaprasza go już na bale, na których był dotychczas stałym gościem, a na domiar złego, prezes ministrów zawezwał radę stanu, aby wytoczyła Bonghiemu, jako swemu członkowi, proces dyscyplinarny.

W styczniu ogłosił Bonghi w „Nuova Antologia“ dłuższy artykuł o „obowiązkach panującego w wolnem państwem“ i z tego powodu popadł w niełaskę u dworu. Oświadczył on zaraz na wstępie, że rozprawa jego jest zupełnie teoretyczną i że nie odnosi się do żadnéj koronowanéj głowy, kwintesencyą artykułu była jednak ujemna krytyka wszystkiego, co król Humbert przedsięwziął w ostatnim roku. Bonghi dał do zrozumienia, że król nie dosyć samodzielnie sprawuje swój wysoki urząd wobec swoich ministrów i zakończył ogólną uwagę, że w skutek samowolnéj gospodarki panów ministrów monarchia traci na powadze, a król staje się zerem. „Ponieważ istnieją królewskie przywileje — pisze Bonghi — przeto król winien także głos zabierać w sprawach państwowych. Powinien on nietylko podpisywać przedłożone mu dekreta, ale także zbadać je zanim udzieli swéj sankcyi. Jeśli król nie może, lub nie chce tego uczynić, wtedy władza jego podupada, wtedy staje się po prostu malowanym panującym. Narodowi nie podoba się, jeśli potomek z ojczystą historyą zrosłéj dynastyi pokornie słucha rozkazów swoich sług. Interes monarchii i spokojny postęp społeczeństwa wymaga, aby panujący posiadał więcéj świadomości swego stanowiska i otrząsł się z bierności, jaką mu narzucają politycy radykalni. Największym nieprzyjaciem króla jest uczucie własnéj słabości, samowolne poniżenie się i brak odwagi do rządzenia. W taki sposób traci panujący sympatyą narodu, który poznaje, że tam, gdzie wyobraźnia jego stwarzała największą potęgę, mieszka niemoc największa. — Bonghi zastawił się wprawdzie teoryą, lecz, jak widzimy z powyższych słów, miał on na myśli króla Humberta.

Artykuł o obowiązkach królewskich oburzył sfery dworskie i ministeryalne, lecz Bonghi, nie zważając na to, ogłosił drugi artykuł w paryzkim „Matin“ o politycznem położeniu we Włoszech. Omawiając skandal bankowy, mniema Bonghi, że aczkolwiek Giolitti oświadczył w Izbie deputowanych, iż nie otrzymywał od banków rzymskich pieniędzy na wybory, to jednakże cały świat nie wierzy w to zaręczenie. Rozbierając stósunek Włoch do trójprzymierza, powiada p. Bonghi, że sympatya do tego sojuszu stygnie na półwyspie apenińskim coraz bardziéj, tak, iż w niedalekiéj przyszłości będzie rząd zniewolony zastósować się do opinii publicznéj i z trójprzymierza wystąpić. Przyczyną tego jest wedle p. Bonghiego, zachowania się cesarza niemieckiego, którego bezwzględnie krytykuje. „Należy wreszcie prawdę powiedzieć, — kończy swoje wywody — a prawda ta nie będzie gniewała Francyi.“

Tak tedy Bonghi wystąpił prawie równocześnie niatylko przeciwko królowi, ale także przeciwko zagranicznéj polityce Włoch, przeciwko Giolittemu, który, nawiasem mówiąc, jest jego największym wrogiem. Krytyka jest częstokroć objawem siły, zwłaszcza, jeśli się krytykuje błędy własnego społeczeństwa, lecz Bonghi uczynił to w sposób nietaktowny. Mówią to nietylko jego przeciwnicy, których zdanie byłoby mniéj kompetentne, ale, co ważniejsza, także stronnicy wraz z przyjazną prasą. Ministerstwo, odwołując się na paragraf 4 ustaw o radzie stanu, żąda, aby mu wytoczono proces dyscyplinarny.

Madeyski.

Wiedeń, 20 lutego.

(⚗) Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj jako referent komisyi budżetowéj o wydziale sprawiedliwości, przemawiał profesor Madeyski. Poważny, wytrawny, najdokładniej obeznany z sprawami tego wydziału poseł nasz przemówił tak, jak się tego spodziewał każdy polityk roztropny, a stanowczo nie tak, jak kazały niektóre dzienniki. My z zadowolnieniem powołać się możemy na zupełną zgodność naszych wywodów z dzisiejszemi oświadczeniami p. Madeyskiego.

Zgromił on naturalnie wybryki Kaunitza i Spinczyca, i wyraził ubolewanie, że pierwszy nie miał odwagi zupełnie cofnąć swéj obelgi. Przechodząc następnie do sprawy rozporządzenia prezesa najwyższego sądu p. Stremayera, pan Madeyski oświadczył:

„Poseł Vaszaty usiłował wzruszyć serca posłów polskich, aby nas powstrzymać od krańca przepaści, od zdrady sprawy narodu polskiego, jak się patetycznie wyraził. (Wesołość). Aby go uspokoić, mogę oświadczyć, że Polacy mają tak dawną i świetną na polu oświaty i polityki przeszłość i wskutek tego posiadają tak bogaty skarb politycznych tradycyi i doświadczenia, że istotnie nie czują potrzeby wejść u kogokolwiek w naukę względem polityki narodowościowéj (oklaski), a najmniej u nauczyciela, *którego polityczne cele i ideały naszym wręcz się sprzeciwiają,* (oklaski na ławach polskich), którego polityczne myśli bujają w tych strefach wyobraźni, w których język rosyjski zalicza do równouprawnionych w Austryi i którego historyczne pojęcia owiane są tak grubą mgłą, że dopiéro czeka na przebudzenie się narodowego ducha Polaków w Austryi. Szanowny Panie, czekaj tylko, czekaj.“ (Wesołość).

Co do rozporządzenia pana Stremayera, mówca zaznacza, że w niczem nie zmienia ono dotychczasowéj praktyki. Jeżeli w tém rozporządzeniu użyto niewłaściwego wyrażenia „obce języki“, mówca jest przekonany, że prezydent najwyższego sądu nie zamierzał obrazić żadnéj narodowości i wyraża nadzieję, że na przyszłość nie powtórzą się takie niewłaściwe wyrażenia.

Tak o podobnych kwestyach wyraża się polityk wytrawny. Pan Vaszaty w mowie, na którą tak doskonale odpowiedział dziś p. Madeyski, groził posłom polskim — losem Staroczechów! Atoli Staro-Czesi upadli dla tego, ponieważ ciągle wahali się pomiędzy swem rozumem a szowinizmem młodoczeskim, podejmowali się niemożliwéj roli: być równocześnie stronnictwem rządowém i opozycyą. Ta taktyka zabiła Staroczechów. Natomiast Koło polskie wie doskonale, że nie można równocześnie popierać rządu i popisywać się werwą opozycyjną. Jeżeli w interesie polskim potrzebna będzie opozycya, Koło polskie wyjdzie niewątpliwie na tę drogę bez nawoływań Vaszatego, Herolda i innych tego kalibru mentorów niepowołanych. Dopóki jednak Koło rządy hr. Taaffego uważa jako relatywnie (a o to tylko chodzi!) dla nas korzystne lub relatywnie zadowalniające naturalnie z powodu tak drobnéj a nie dotykającéj wcale naszych narodowych interesów rzeczy, jak owo rozporządzenie p. Stremayera, nie rozpocznie hałaśliwéj, a zresztą bezskutecznéj akcyi — jak to czynią Młodoczesi, którzy dotąd swą wrzawę i wielką nibyto energią nie zdobyli jeszcze ani jednego ustępstwa dla narodu czeskiego, ale pozbawili go już reprezentanta w gabinecie i wszelkiego pozytywnego wpływu w parlamencie.

Ten przykład zaiste nikogo z nas nęcić nie może. Owszém napełnia on nas szczerym żalem z powodu szkody, jaką wyrządził już, a nie przestanie wyrządzać ludowi czeskiemu.

Pomijając dalsze fachowe wywody długiéj i świetnéj mowy, którą p. Madeyski godnie zakończył obrady nad budżetem ministeryum sprawiedliwości, rozpoczęte trywialnie „hołotą urzędniczą“ Kaunitza i „Rinaldinim bandytą“ Spinczyca, zaznaczamy tylko, że szanowny mówca okazał się ponownie znakomitym znawcą tego wydziału.

Sprostowanie. W korespondencyi, zamieszczonéj w numerze 41 „Kuryera,“ w wierszu 6 od końca za wyrazami „za pomocą“ opuszczono „*Narodnich Listów*“ przez...“

Memoryał komisyi kolonizacyjnéj.

Sejmowi pruskiemu przedłożono memoryał komisyi kolonizacyjnéj z r. 1892, a z memoryału tego wyjmujemy, co następuje:

W roku 1892 ofiarowano komisyi kolonizacyjnéj z wolnéj ręki 66 majątków większych oraz 63 gospodarstwa chłopskie i to ze strony niemieckiéj 30 majątków większych oraz 37 gospodarstw, a ze strony polskiéj 36 majątków większych oraz 26 gospodarstw. W 20 wypadkach stanęła komisya kolonizacyjna do licytacyi przy subhastach, a ostateczny rezultat wykazuje, że z stumilionowego funduszu w r. 1892 zakupiono 8 większych majątków i jedno gospodarstwo chłopskie potrzebne do zaokrąglenia pewnéj obszerniejszéj posiadłości fiskalnéj. Swieżo nabyte majątki przedstawiają się pod względem położenia, obszaru i ceny jak następuje:

A. W okręgu kwidzyńskim zakupiono: wieś Körberhof, majątek rycerski Bukowice i majątek rycerski Dębową łąkę z ogólnym obszarem 4740 ha. 32 ar. 93 metr. kwad. za ogólną cenę 2,397,900 m.

B. W okręgu rejencyjnym bydgoskim zakupiono: dobra rycerskie Laskowo, dobra rycerskie Mieleszyn, dobra rycerskie Ułanowo i dobra rycerskie Gończ z ogólnym obszarem 2351 ha. 38 arów i 51 metr. kwadr. za ogólną cenę 1,643,903 marek i 25 fen.

C. W okręgu rejencyjnym poznańskim zakupiono: dobra rycerskie Nojewo-Kikowo i gospodarstwo w Pieruszycach z ogólnym obszarem 1330 ha. 50 arów i 33 metr. kwadr. za ogólną cenę 581,450 marek.

Jeżeli do powyższych cyfr doliczymy cyfry z lat ubiegłych, to ogólny nabytek komisyi kolonizacyjnéj aż do końca r. 1892 przedstawia się jak następuje:

a) areał dominialny	— 65,617 ha. za	39,788,336 m.
b) areał włościański	— 1,335 ha. za	904.744 m.
Suma	66,952 ha. za	40,693,081 m.

Cena przecięciowa gruntów zakupionych w r. 1892 wynosi 549 m. za 1 ha. podczas gdy cena ta w roku wynosiła 679 m. za 1 ha. Cena przecięciowa wszystkich dotychczas przez komisyą kolonizacyjną nabytych gruntów wynosi 608 m. za 1 ha.

W r. 1892 przybyło 174 nowych kolonistów, a z wiosną przybędzie jeszcze 96, których oferty już otrzymały urzędową aprobatę. Aż do końca r. 1892 osiadło w ogóle na ziemiach polskich 1146 kolonistów na obszarze 20,174 ha., a kolonie 270 kolonistów z r. 1892 obejmują 4217 ha. nabytych za ogólną cenę 2,907,413 ha. Między 1146 kolonistami znajduje się 1036 ewangielików i 110 katolików.

Memoryał kolonizacyjny zawiera skargę, że zachodnio-niemieccy robotnicy czują wstręt nieprzezwyciężony do ziem na wschodniéj stronie Wisły położonych, a na domiar objawia się u nich brak zmysłu asymilacyjnego w naszych stosunkach ekonomicznych. Kosztowne budowy i praca za pomocą machin, to ideał zachodnio-niemieckich kolonistów. Zresztą wykazało gospodarstwo obcych przybyszów, dozorowane bezustannie przez komisyą, stosunkowo dosyć pomyślne rezultaty, a w kilku wypadkach przymusowéj sprzedaży parceli przez kolonistów nabytych sprzedający osięgnął sumę przewyższającą własne wpłaty.

Statystyczne wykazy 21 aktów sprzedaży z ostatniego roku konstatują stoprocentowy zarobek, a ztąd wynika potrzeba usilnych starań, by w przyszłości nie uważano kolonizacyi za interes.

W roku 1892 zamieniono 8 obwodów dominialnych prowincyi poznańskiéj na gminy wiejskie, a dla ułatwienia gminom tym ponoszenia publicznych podatków i ciężarów, przekazano im domy dla ubogich, miejsca dla pojenia bydła, margiel, piasek i cmentarz. Oprócz tego postanowiła komisya, by koszta utrzymania ubogich gminnych, którzy przy zamianie obwodów dominialnych na gminy niezdolni już byli do pracy, ponosiła kasa państwowa.

Nader ciekawym i charakterystycznym jest ten ustęp memoryału, w którym przedstawione są stosunki kościelne kolonistów. Komisya oświadcza, że wszystkie starania swoje skierowała ku temu, by osłonić katolickich kolonistów przed spolonizowaniem i dla tego postanowiła dwa zakupione majątki t. j. Sławoszewo i Pieruszyce wykluczyć z dotychczasowych parafii, w których ludność polska przeważa i połączyć je w osobną parafią.

Władze kościelne poleciły komisyi, by w téj sprawie porozumiała się z istniejącemi parafiami wyżéj wymienionych majątków, ale porozumienie to dotychczas jeszcze nie nastąpiło, ponieważ w Sławoszewie tylko 17 katolickich kolonistów osiadło.

Oczywiście narodowo-liberalne organa witają tę tendencyą z najwyższem uznaniem i cieszą się nadzieją, że działalność komisyi najlepszym skutkiem uwieńczoną zostanie. Innemi natomiast uczuciami tchną artykuły pism wolnomyślnych a organ posła Richtera tak się mniéj więcéj odzywa:

„Z memoryału wynika, że mimo finansowych ofiar rezultaty kolonizacyi są nader małe w porównaniu do zadania, które sobie rząd postawił, — do zadania, by wzmocnić żywioł niemiecki w prowincyach wschodnich. Zachodnie Prusy i W. Ks. Poznańskie wykazują cyfrę $3^1/_4$ milionów mieszkańców. Cóż wobec tego znaczy 1146 kolonistów sprowadzonych w przeciągu lat 6? A dla osiągnięcia tak drobnego rezultatu wyrzuca państwo miliony, które aż do przeprowadzenia całéj kolonizacyi wcale się nie procentują, a późniéj procent wiele niższy wydadzą od stopy procentowéj pożyczek państwowych. Z jednéj strony mówi się o pojednaniu z Polakami, a z drugiéj zaostrza się przeciwieństwa przez wykupywanie majątków polskich. Nadomiar polscy właściciele ziemscy, sprzedawszy za dobrą cenę majątki swoje, udają się z kapitałem do miast i wzmacniają tam żywioł polski. Im prędzéj cały system kolonizacyjny porzucony zostanie, tem lepiéj dla państwa pruskiego nie tylko w finansowem ale i politycznem znaczeniu.“

Sprawy sejmowe.

W parlamencie przyjęto wczoraj nasamprzód do wiadomości pismo kanclerza, które oświadcza, że nie istnieje przeciwko dep. Münchowi postępowanie karne, do któregoby się mogła odnosić uchwała parlamentarna, ponieważ postępowanie karne ukończonem zostało wyrokiem prawnym. Pismo to przekazano komisyi dla porządku obrad. Następnie Izba potwierdziła traktat handlowy z Egiptem w pierwszem i drugiem czytaniu i przystąpiła do obrad nad etatem spraw wewnętrznych Rzeszy, którego jeszcze wczoraj nie załatwiła.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego stały na porządku obrad dalsze rozprawy nad etatem kultu, które się rozpoczęły przy tytule „uniwersytety“. Dep. dr. Friedberg (nar. lib.) ubolewał nad tem, że zbyt wielką zaprowadza się oszczędność w etacie na wyposażenie uniwersytetów i żądał podwyższenia pensyi profesorów przez zaprowadzenie dodatków w miarę lat służby. Mówca zwrócił się następnie przeciwko ostatnim wywodom dep. Porscha, który zaznaczył, że na uniwersytetach coraz bardziéj szerzy się duch antychrześciański i żądał od niego dowodów na to twierdzenie. Deputowany dr. Porsch w swéj odpowiedzi stwierdził, iż zwrócił tylko uwagę na to, że rozmaici docenci miewali antychrześciańskie odczyty. Jako dowód na to, że istotnie głosi się nauki antychrześciańskie i antyreligijne, torujące drogę socyalnéj demokracyi, przytoczył katolicki mówca różne orzeczenia profesorów uniwersyteckich i socyalno-demokratycznych pisarzy i agitatorów. Mówca oświadczył, że nie żąda przeciw profesorom ustawy na modłę ustawy przeciw Jezuitom, nie lekceważy téż trudnego stanowiska rządu, nie chce ograniczać swobody nauki, żąda jednakże, aby rozdzielano równo światła i cienie i aby tak samo, jak się pozwala nauczać niewiernym profesorom, nie stawiano przeszkód profesorom, którzy głoszą chrześciańską naukę. Minister dr. Bosse uznał słuszność żądania mówcy i oświadczył gotowość w uczynieniu mu zadośc. Za daleko posuwa się twierdzenie, jakoby uniwersytety były ogniskami niewiary i bezbożności, mowy uroczyste, które w czasie swego urzędowania słyszał na uniwersytetach, tchnęły wszystkie wielkim szacunkiem dla religii chrześciańskiéj i zawierały wiele myśli religijnych. Pojedyńcze wyjątki nie zaprowadzą w tem zmiany. Jakkolwiek pojedyńczy profesorowie wyrażali się w sposób pogardliwy o wartości kulturnéj chrześciaństwa, to jednakże prawdziwa nauka zawsze musi powrócić do prawdy chrześciańskiéj, do zwycięztwa któréj należy mieć więcéj zaufania. Wedle zdania pewnego Francuza produkują Niemcy pod względem nauki więcéj, aniżeli reszta świata razem. Minister uważa za obowiązek czuwać nad tem, aby na uniwersytetach wszystkie kierunki były reprezentowane i ma to zaufanie do nich, że młodzieży nie przyniosą szkody, lecz poprowadzą ją do prawdy. Komisarz rządowy Althoff mówił o uregulowaniu pensyi profesorów uniwersyteckich i zaznaczył, że sprawa dodatków w miarę lat służby już się znajduje w biegu.

Kwestya funduszu 100,000 m. na stypendya dla studentów niemieckiego pochodzenia, w celu użycia ich późniéj w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku, wywołała długą i dla nas wielce zajmującą dyskusyą.

Poseł nasz ***ks. Prałat dr. Jażdżewski*** zwrócił uwagę na to, że fundusz ten jest zaczepką polskiéj ludności. Jeżeli się istotnie pragnie pokoju, to należy ten i jemu podobne fundusze skreślić, o co mówca wnosi.

Ministeryalny dyrektor Kügler zaprzeczył temu, aby fundusz ten miał być krokiem nieprzychylnym wobec Polaków. Chodzi tu tylko o ułatwienie wykształcenia dzieci niemieckiéj ludności w wschodnich dzielnicach, gdzie sposobność ku temu jest mniejszą, aniżeli w zachodnich.

Ks. Prałat dr. Jażdżewski zapytał, dla czego nie przypuszcza się polskich studentów do używania funduszu tego.

Dyrektor ministeryalny Kügler odpowiedział że polscy uczniowie nie potrzebują tak bardzo tego funduszu, ponieważ mają Pomoc Naukową imienia Marcinkowskiego.

Prezes Koła polskiego, ***p. Leon Czarliński*** zwrócił uwagę na to, że Pomoc Naukowa jest funduszem prywatnym. Rząd powinienby wreszcie zastanowić się nad tem, czy chce daléj wyrządzać niesprawiedliwość, jaka się mieści w tym funduszu.

Dep. ***Szmula*** zaznaczył, że niejednolite traktowanie obydwóch narodowości wywołuje tylko rozgoryczenie. Korzyść z tego ma tylko socyalna demokracya. Mianowicie dla Górnego Slązka jest ten fundusz zbyteczny, ponieważ tam ludność niemiecka ma dosyć sposobności do dostatecznego kształcenia dzieci.

Dyrektor ministeryalny *Kügler* raz jeszcze zaprzeczył temu, aby fundusz wzmiankowany był skierowany przeciw Polakom. Usunięcie go zmieniłoby stósunki wielu rodzin, także katolickich, których synowie pobierają wsparcie z niego. Na Górnym Slązku otrzymuje z tego funduszu stypendya 21 ewangelickich i 8 katolickich młodzieńców studyujących teologią.

Dep. ***Szmula*** w tych danych właśnie widzi dowód, jak mało przy rozdzielaniu funduszu uważa się na parytetyczność, gdyż na Górnym Slązku wspomniani protestanci stanowią bardzo tylko drobną mniejszość.

Dyrektor ministeryslny *Kügler* odpowiedział, że fundusz ten jest tylko uzupełniającym, ponieważ katoliccy teologowie dostatecznie są zaopatrzeni z głównego funduszu i różnych legatów. Na Górnym Slązku nie zależy udzielanie stypendyum od języka ojczystego. Katoliccy teologowie niechaj się tylko zgłoszą do naczelnego prezesa, a nie otrzymają odmownéj odpowiedzi.

Poseł nasz p. radzca ***Stanisław Motty*** uznał za rzecz niesłychaną, aby w państwie prawnem pieniądze wszystkich podatkujących znalazły tak jednostronne użycie. Polacy uważają się za równouprawnionych z niemieckimi obywatelami i żądają, aby ich stósownie do tego traktowano.

Ks. prałat dr. Jażdżewski wniósł o skreślenie przynajmniéj słów „niemieckiego pochodzenia“, iżby przez to odjąć mu ostrze antypolskie.

Minister dr. Bosse prosił usilnie, aby funduszu nie skreślać. Są obwody, w których Polacy mają większość i tam należy popierać żywioł niemiecki. Polacy mogą korzystać z innych funduszy, skargom wszystkim pod tym względem gotów mówca udzielić zadosyćuczynienia. Niemieckim mniejszościom nie należy odmawiać poparcia.

Dep. hr. Limburg z Stirum oświadczył, że konserwatyści będą głosowali za tą pozycyą w myśl ministra. Polityczne względy, które wywołały ustanowienie funduszu, istnieją dotychczas. Niemiecki żywioł broni się wobec Polaków. Gdyby Polacy rzeczywiście byli tylko Prusakami mówiącymi po polsku, to możnaby pomyśleć o zmianie. Tak atoli nie jest.

Ks. Prałat dr. Jażdżewski odpowiedział,

iż nikt nie ma prawa żądać od Polaków więcéj nad to, aby stali na stanowisku zaprzysiężonéj konstytucyi. Czy można im pod tym względem zrobić jakiś zarzut?

Dép. *Szmula* zapytał, co na Górnym Slązku może grozić niemczyznie?

Przeciwko głosom *Koła polskiego, centrum i wolnomyślnych* uchwalono wzmiankowaną pozycyą.

W dalszym ciągu dyskusyi wyraził prezes Koła polskiego p. ***Leon Czarliński*** ubolewanie, że polskie książki usunięto z bibliotek wyższych zakładów naukowych. Minister Gossler już przed trzema laty oświadczył, że książki te mają być przejrzane i oddane napowrót. To jednakże nie nastąpiło dotychczas.

Komisarz rządowy Stauder odpowiedział, że przy rewizyi pokazało się, iż wiele książek pod względem politycznym i moralnym było drażliwéj treści. Minister zastrzegł sobie bliższe zbadanie sprawy, skoro będzie miał odpowiednie organa do tego.

Ks. Prałat dr. Jażdzewski skarżył się na to, że w przeważnie katolickiem W. Ks. Poznańskiem z 20 gimnazyów tylko 3 są katolickie. 6 natomiast protestanckich i 11 parytetycznych. Z nauczycieli jest tylko 73 katolików, 161 ewangelików. Katoliccy nauczyciele słusznie skarżą się na to, że muszą poprzestawać na niższych posadach, nie mogąc dojść do wyższych stanowisk. Niesłychaną równie rzeczą jest to, że w katolickiéj całkiem dzielnicy nie ma nawet katolickiego radzcy szkólnego. Upośledzenie Polaków objawia się i w tem, że polskim stypendyatom odebrano udzielane dotychczas uwolnienie od opłaty szkólnéj.

Minister dr. Bosse oświadczył, że jeżeli tak jest w istocie, to potępia stanowczo takie postępowanie i prosi, aby mu odnośne skargi zakomunikowano. Co do radzcy szkólnego, to i minister życzyłby sobie, aby tenże był tego samego wyznania, co ludność, nie może jednakże urzędnika, którego już ma, przesiedlać jedynie ze względu na wyznanie, kiedy nie ma wolnéj posady. Skarga, odnosząca się do liczby katolickich nauczycieli, jest, zdaniem pana ministra, nieuzasadniona, gdyż na każdego nauczyciela katolickiego przypada po 17 ewangelickich odnośnie katolickich uczniów.

Ks. Prałat dr. Jażdzewski zwrócił jeszcze specyalnie uwagę na stosunki gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, przy którem, pomimo, iż jest na wskroś katolickim zakładem, znajduje się znaczna liczba ewangelickich profesorów. Szanowny mówca wzywa pana ministra, aby wymienił choćby jedno gimnazyum ewangelickie, przy któremby fungowali katoliccy nauczyciele.

Minister dr. Bosse oświadczył, że mógłby nazwać cały szereg takich zakładów, n. p. w Raciborzu, Cleve, Fryderykowskie gimnazyum w Kolonii i inne.

Wszystkie przemówienia wczorajsze posłów naszych podamy w dosłownem brzmieniu, skoro tylko otrzymamy odnośne stenogramy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 21 lutego. Telegraficzne połączenie Niemiec z Kamerunem zostało ostatecznie dokonanem. Sir John Pender, prezydent afrykańskiego towarzystwa telegraficznego telegrafuje do sekretarza stanu, dr. Stephana: „Lina telegraficzna Bonny-Kamerun położona w dniu 18 b. m; przesyłam Panu powinszowanie z powodu tego dzieła, które urzeczywistnia najprędsze połączenie Kamerunu ze wszystkiemi telegrafami świata, i jestem przekonany, że sprowadzi za sobą rozwój komunikacyi i socyalnych interesów.

— Aresztowano w piątek w Berlinie 13 rosyjskich studentów, z których dr. Helphand z żoną w sobotę na wolność wypuszczeni zostali. Sześciu odebrało rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w przeciągu 48 godzin, ponieważ „się stali politycznie niewygodnymi“. Reszta może pozostać, ale ma się zdala trzymać od polityki.

— Odbyły się w Berlinie wybory do sądu procederowego. W 42 okręgach wybierano 210 pracodawców i 210 pracobiorców. Udział był słaby. W klasie pracobiorców ubiegali się o przewagę socyaliści z członkami stowarzyszeń zawodowych. Socyaliści przeprowadzili swoich. W dwóch okręgach przeprowadzili socyaliści także pracodawcówze swego stronnictwa.

— Koszta wywiezienia śniegu z ulic Berlina po za miasto wynosiły w ostatnich latach 13 przecięciowo na rok 238,423 m. W roku 1892/93 wynoszą koszta trzy razy tyle, bo 695,088 m. W etacie wyznaczono na koszta te 288000, przekroczono zatem etat o 407,088 m.

— Prezes rejencyi merseburskiéj ogłasza, że podczas epidemii w Nietleben pod Hallą nie było w mieście samym żadnego przypadku cholery, że samo miasto jest niezakażonem.

— Monopol na surowy spirytus coraz wyraźniejsze przybiera kształty. Na walnem zebraniu *związku niemieckich fabrykantów spirytusu*, które się odbyło 20 lutego, doniósł Diest-Daber, że *reforma prawodawstwa gorzelnianego* w tym kierunku jest już w biegu. Fabrykanci spirytusu zgadzają się na monopol i przyjęli prawie jednogłośnie następującą *rezolucyą*: „Związek niemieckich fabrykantów spirytusu uchwala przyjęcie następującéj rezolucyi: Proceder gorzelniany zagrożony już dzisiaj w swéj egzystencyi przez obecny wysoki podatek spożywczy od wódki, oczekuje pełen troski zamierzonego podwyższenia podatku spożywczego i dalszego zniżenia cen za spirytus, które z pewnością będzie konsekwencyą owego podwyższenia podatku. Dając wyraz téj obawie, wstrzymują się tymczasem reprezentanci procederu spirytusowego od dalszych wniosków i przedstawień do rządu, ponieważ mają tę silną nadzieję, że rząd nie będzie się mógł uchylić od rychłéj reformy prawodawstwa, dotyczącego podatku od wódki, które obecnie tak ze względu na producentów jak i nie mniéj na konsumentów utrzymać się nie da. Zebrani fabrykanci spirytusu uważają *przejęcie spirytusu konsumcyjnego przez administracyą Rzeszy* za cenę unormowaną podług kosztów produkcyi i *zabezpieczającą trwale żywotność procederu gorzelnianego* za najodpowiedniejsze ze wszech stron rozwiązanie kwestyi podatku wódczanego.“

— Znaną jest rzeczą, że kasta niereligijnych profesorów apostołuje na rzecz socyalnéj demokracyi. Nowym dowodem tego zebranie w uniwersyteckiem mieście badeńskiem Fryburgu zwołane przez ateistycznych profesorów w braterskiéj spółce ze socyalnymi demokratami. Celem zebrania było kaptowanie zwolenników dla założonego w Berlinie „towarzystwa dla etycznéj kultury“. Wiadomo, że to towarzystwo ma na celu wykazać zbyteczność nauki chrześciańskiéj, usunąć jéj moralność i stawić na jéj miejsce pogańską, t. zw. „etyczną“ kulturę. — W zarządzie komitetu zajmującego się propagandą na rzecz powyższego towarzystwa we Fryburgu siedzą w budującéj zgodzie i miłości profesor pandektów Rumelin darwinistyczny zoolog Weissmann, prof. geologii Steinmann i socyalno-demokratyczny pilnikarz Kräuter. Bezreligijna kasta „uczonych“ chętnych i pojętnych znajduje uczniów w kołach socyalistycznych, a dwa te żywioły chętnie się łączą ze sobą do wspólnéj walki przeciw chrześciaństwu. Szkoda tylko, że samo państwo reprezentantów takiéj „nauki“ zatrudnia przy swych wszechnicach, opłacając groszem publicznym i ułatwiając demoralizowanie młodzieży słuchającéj tych nauk, które się wprawdzie w pierwszym rzędzie przeciw ołtarzom zwracają, ale które wstrząsną tronami powszechnie niezadługo i wystąpią przeciw wszelkiéj władzy z bożéj łaski. Jeżeli się państwa dopiero wtedy opamiętają, to będzie za późno. Tymczasem „uczeni“ powyższego gatunku znajdują przeważnie poparcie przed tymi, którzy stojąc na gruncie prawowierno chrześciańskim bronią powagi i władzy; ci ostatni utrudnione nawet nieraz mają stanowisko przez panoszenie się pierwszych. Jednak państwa własnéj szkody nie widzą i własnego niebezpieczeństwa....

Włochy.

Rzym, 20 lutego. Wczesny świt był jeszcze, kiedy dzwony wszystkich kościołów zapowiedziały początek dnia, w którym papież Leon XIII święci swój 50-letni jubileusz biskupi. Już o godzinie 4 rano rozpoczęli się gromadzić pielgrzymi na placu św. Piotra. Z uderzeniem godziny 6 otwartą została bazylika: pielgrzymi weszli do niéj w zupełnym porządku; na placu ustawione były dla utrzymania porządku dwa bataliony piechoty. Kilka tysięcy osób, zaopatrzonych w karty wstępu, nie mogło być wpuszczonych do przepełnionego kościoła; tłumy pielgrzymów chciały zająć stopnie bazyliki, zostały atoli przez wojsko usunięte.

W bogato udekorowanym kościele, przy zamkniętych drzwiach, rozpoczął Papież o godzinie $9^3/_4$ celebrować jubileuszową mszę świętą. Papież opuścił swoje apartamenty o godzinie $9^1/_2$ w towarzystwie duchownego i świeckiego orszaku dworskiego. W kaplicy della Pieta przywdział Papież szaty celebranta, poczem wstąpiwszy na sedia gestatoria, przeniesiony został pomiędzy dwoma wachlarzami do ołtarza spowiedniczego. Tymczasem w kaplicy sykstyńskiéj chór śpiewaków intonował hymn: *Ecce Sacerdos magnus.* Wspaniały orszak papiezki tworzyli służbę pełniący kościelni dostojnicy w liczbie przeszło stu, mianowicie kardynałowie-biskupi, oficerowie gwardyi szlacheckiéj i szwajcarskiéj w wielkiéj paradzie, szambelani honorowi i pierwszy asystent tronu, oraz duchowni i świeccy członkowie dworu papiezkiego. Liczba pobożnych była olbrzymia; wliczając włoskich i zagranicznych pielgrzymów, mogła wynosić około 60,000 osób. Obecni przyjęli Ojca św. entuzyastycznemi owacyami, które nie ustawały podczas posuwania się naprzód całego pochodu. Papież w przechodzie błogosławił klęczące tłumy. Na trybunach zajęli miejsca całe ciało dyplomatyczne, kawalerowie maltańscy, szlachta rzymska itd. Przybywszy do głównego ołtarza, jaśniejącego w świetle i kwiatami ozdobionogo, opuścił Ojciec św. sedię i odprawił, zwrócony do obecnych, cichą mszą św., podczas któréj chór w sykstyńskiéj kaplicy śpiewał zastósowane do uroczystości hymny. O godzinie $10^1/_4$ w chwili Podniesionia rozległy się z trybuny ponad głównom wejściem do bazyliki, dźwięki fanfary z historycznych trąb srebrnych. O godz. $10^1/_2$ po ukończeniu mszy św. zaintonował Papież *Te Deum*, podczas którego śpiewacy i pobożni chór kolejno tworzyli.

Po odśpiewaniu „Te Deum“, okrywszy głowę tyarą, wstąpił Ojciec św. na sedię i z miejsca przed balustradą głównego ołtarza, które pozwala ogarnąć okiem cały klęczący tłum wiernych, udzielił papieskiego błogosławieństwa i odpustu zupełnego. Wśród entuzyastycznych owacyi, w tym samym, co przy wejściu porządku, powrócił Papież wraz z orszakiem do kaplicy della Pietà. Zdjąwszy szaty mszalne, o godzinie pół do 12 udał się Ojciec święty do swoich apartamentów. Wspaniały był widok publiczności i pielgrzymów, wychodzących w zupełnym porządku z bazyliki. Olbrzymi tłum czekał poza wojskowym kordonem aż do końca kościelnéj uroczystości.

— Na audyencyi, którą Ojciec św. udzielił komitetowi jubileuszowemu i pielgrzymom włoskim w dniu 17 bieżącego miesiąca, odczytał Kardynał Parocchi, jako prezes honorowy komitetu adres, wyrażający uczucia czci i wierności dla Głowy Kościoła. Ojciec św. odpowiedział, iż wielką dla niego jest pociechą widzieć u grobu św. Piotra zgromadzonych pielgrzymów włoskich, tego ludu tak ściśle zespolonego z papieztwem. Duchowy ten stosunek przyniósł Włochom wiele dobrodziejstw i jest sam w sobie nierozerwalny, ponieważ zawiązany przez niebo, lecz jego wpływowi stawiają ludzie przeszkody. Niesłuszna nieufność i przestarzałe przesądy mącą rozpoznanie wielu a nazbyt liczne są namiętności, które ztąd dla siebie wysnuwają korzyść, by podsycać wszelką rozterkę, która nie powinna była nigdy nastąpić, ponieważ jest nienaturalną i szkodliwą. Powróćcie do waszych rodzin, powiedział Ojciec św. w końcu, i zdajcie przed przyjaciółmi i wrogami świadectwo, że więcéj, niż kiedykolwiek, ślemy ku niebu modlitwy gorące o pomyślność tych części europejskich krajów, z których pochodzicie i że przedewszystkiem pragniemy utrzymania pokoju i połączenia wszystkich synów tego półwyspu przy Naszem sercu ojcowskiem.

Telegramy.

Paryż, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przewodniczył trzeci wiceprezes Bordoux i wygłosił mowę pochwalną na cześć dymisyonowanego prezesa senatu pana Leroyer.

Paryż, 21 lutego. Obecnie istniejąca ugoda pomiędzy Towarzystwem panamskiem a rządem kolumbijskim została przedłużona do 31 marca — a nie jak mylnie doniesiono, do 5 marca.

Paryż, 21 lutego. Na kandydatów do godności prezesa senatu wymieniają dzisiaj Juliusza Simona, Borboux i Loubeta.

Londyn, 20 lutego. W Izbie gmin obradowano dzisiaj nad nowelą do prawa, tyczącego się rejestrowania wyborców.

Rzym, 21 lutego. Przed domem dep. Ferri'ego eksplodowała wczoraj wieczorem petarda i zniszczyła bramę. Mieszkanie deputowanego zostało silnie uszkodzone.

Rzym, 21 lutego. Przewodniczący Izby i prezes ministrów oraz siedmiu deputowanych, poświęcili zmarłemu deputowanemu de Zerbi pośmiertne wspomnienia.

Interpelacya w sprawie rozmowy dyrektora dziennika „Fanfulla“ z Crispim, odroczona została do jutra.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy co do udziału Włoch w międzynarodowéj wystawie w Chicago.

Lizbona, 21 lutego. Gabinet podał się do dymisyi.

Lizbona, 21 lutego. Serpa Pimentel odrzucił misyę utworzenia gabinetu. Hintze Ribeiro powołany został do króla.

Londyn, 21 lutego. „Times“ donosi z Tangeru, że dnia 16 bm. stoczono w Wazan zaciętą walkę. Ludność górnicza wtargnęła do miasta i zaczęła plondrować, lecz miejscowa ludność odparła ją z wielką stratą. Walka trwała cztery godziny.

„Standard“ donosi z Sanghai, że rząd chiński wyśle ekspedycyą do Pamiru celem połączenia kraju tego linią telegraficzną z państwem chińskiem.

Londyn, 21 lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Seki pasza, dotychczasowy minister robót publicznych i oświaty, podał się do dymisyi jako minister oświaty. Prezes ministrów Riaz pasza, który tymczasowo piastuje tekę ministerstwa spraw wewnętrznych, obejmie tekę ministerstwa oświaty.

Rzym, 21 lutego. Papież przyjmował dzisiaj patryarchę Azariana, który przywiózł list i podarki sułtana.

Wels, 21 lutego. Cesarz w towarzystwie jenerała-adjutanta Paara przybył tu dzisiaj o godz 10 przed południem. Na dworcu przyjmowali monarchę: arcyks. Franciszek Salvator, starosta Fischer i burmistrz. Cesarz odjechał do Lichtenegg. Miasto jest przyozdobione flagami.

Karlsbad, 21 lutego. W szybie Rudolfa w Putscher koło Chodau zginęło z powodu zalewu sześciu górników.

Grac, 21 lutego. W kopalni węgla w Skallitz zaszła wczoraj eksplozya gazów piorunujących. Dotychczas znaleziono 8 zabitych, 7 robotników ciężko, 7 lekko rannych. Siedmiu górników jeszcze nie znaleziono.

Berlin, 22 lutego. „Staatsbürger Ztg.“ donosi, że w Lignicy Hartwig (antysemita) otrzymał dotychczas 6276 głosów, Jungfer (wolnomyślny) 10,238, Kuhn (socyalista) 4814, Rothkirch (konserwatysta 1153. Ściślejsze wybory odbędą się niewątpliwie pomiędzy Hartwigiem a Jungferem.

Jubileusz Ojca świętego na prowincyi.

Chodzież, 20 lutego. Na uczczenie 50-letniego jubileuszu Ojca świętego jako Biskupa, odbyły się w Chodzieżu dwie uroczystości. Jedna w Stowarzyszeniu czeladzi katolickiéj dnia 12 bieżącego miesiąca, a druga, kościelna, dnia wczorajszego. Z pierwszą połączony był obchód 23-letniéj rocznicy założenia Towarzystwa czeladzi, liczącego obecnie 72 członków, uzaeniony przez jubileusz Ojca św., któremu, jak słuszna, pierwsze oddano miejsce.

(2)

Z opowiadania
Starego Wiarusa.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 41)

Długo nie dały czekać na siebie działa nieprzyjacielskie, ryknęły też wszystkie naraz, straszno się zrobiło, widnokrąg zciemnił się nagle przed nami. Pierwszy raz w życiu uczułem całą grozę wojny, lecz również pragnienie zwycięztwa i czynu — a tu w asekuracyi armat stać musisz bezczynny, nieruchomy, jak posąg! Na szczęście kule nieprzyjacielskie, nad nami, by groźne błyskawice, przelatywały i tylko jedna uderzyła w konia mego towarzysza Zakrzewskiego, urywając łeb rumakowi i miażdżąc jeźdzca. Od impetu kuli aż koń mój się zachwiał. Żal nam było towarzysza, bo dobrym i wesołym był chłopcem, ale na wojnie człowiek staje się coraz mniéj wrażliwym na straty; śmierć, chleb to wojny powszedni.

Naprzeciw na tysiąc kroków, a z pięćset na prawo, usadowili się kozacy, mieli zapewne podobne zadanie do naszego, stać w odwodzie dział, ale że było ich około 2 i pół sotni, więc czuli się na siłach pokusić się o nasze dwie armatki; wysunęli się nagle naprzód i stempa obrotem pół w lewo skierowali się ku nam. Nasz rotmistrz zmiarkowawszy cel tego ruchu, zakomenderował: „Szwadron naprzód — stempa — marsz“ i potém: „Plutonami na prawo — zachódź — marsz — lance do ataku kłusem — hurra!“

Ledwo ujechaliśmy kilkanaście kroków, a tu kozacy w galop ku nam; wtém ukryci nasi strzelcy, przezwani ptasznikami, przyczajeni tak dobrze na prawem naszem skrzydle, że myśmy ich nawet nie widzieli, jak nie dadzą ognia do kozaków, tak ci w nogi, w rozsypce bez komendy uciekli na dawne stanowisko. Kilku kozaków i pięć koni tarzało się w śniegu. Tymczasem zapada zwolna zmrok i krwawa walka miała się ku końcowi, gdy nasz szwadron odebrał rozkaz cofnięcia się na Pragę, ponieważ konie nasze były bardzo pomęczone, od dni 14 nie zaznawszy wczasu. Okrążywszy liczne błota, przybył szwadron zdrożony i zbity na Pragę; przedmieścia były w części spalone, rozkwaterowaliśmy się w jakiejś piwnicy. Tam o godzinie 9 z rana dnia 25 lutego, obudził nas grzmot dział od strony błot gosławskich i Grochowa.

Niebawem téż trąbka daje sygnał „do koni!“ Każdy co prędzéj płaszcz zwija, konia siodła, a kapitan nasz już z konia woła, stojąc w strzemionach: „Spieszcie się co tchu, bo nasi w ogniu“, dając komendę — do wsiadania — „wsiądź na koń!“ Ruszyliśmy trójkami w stronę, zkąd nas dolatywał huk dział. W drodze zatrzymano szwadron i ustawiono przed Pragą na tyłach naszéj armii, walczącéj pod Grochowem. Znowu bezczynnie dzień cały na koniu z bronią w ręku stać nam wypadło, a tam nasi wylewają krwi strumienie w obronie osławionéj Olszynki. Giną nasi śmiercią walecznych, — my zaś do traktu warszawskiego jak przykuci stoimy. Już i wozy zapełnione rannymi (mianowicie dzielnych Czwartaków), nas mijają, a wielu z nich śpiewa: „Jeszcze Polska nie zginęła“, chociaż im już śmierć z oczu patrzy. Nas zapał ogarnia, wyczekując chwili rzucenia się na wroga. Serca w piersi kołaczą z niecierpliwości na kształt orłów szamocących się w klatce. Naraz około godz. 3 po południu zbliża się ku nam jakiś powóz złowrogi pod eskortą ułana; powóz jechał powoli i o zgrozo! poznajemy jenerała Chłopickiego. Z szacunkiem i czcią patrzeliśmy na bohatera, któremu strzaskała pono obie nogi kula armatnia. Ogarnęło nas jakieś smutne przeczucie. Od téj chwili nasza armia bez wodza snać cofać się musi, bo coraz się więcéj ku Pradze zbliża. Jeszcze na chwilę gwiazda nasza jako meteor błysła; dzielny jenerał Kicki na czele drugiego pułku ułanów rozbija kirysyerów księcia Alberta w puch, lecz siły nasze za słabe, niebo całe chmurą czarną zachodzi. Strzelano jednak z dział długo jeszcze, potem strzały umilkły.

W armii nieprzyjacielskiéj cisza zaległa, a my spokojnie przechodzimy most Wisły. — Nazajutrz gdy dzień się uczynił blady, chmurny, oświecił nasze pobojowisko, gdzie tylu naszych legło śmiercią walecznych, my przygnębieni, lecz nie upadli na duchu, prosiliśmy Boga o nowego wodza. Wodzem naczelnym został Skrzynecki ale i teraz za długa, jak dla nas żołnierzy chciwych walki i zwycięztwa, nastała cisza, przerywana jedynie musztrą świeżo przybyłych ochotników, — cisza jak w dzień parny brzemienny zapowiedzią burzy.

Dnia 31 marca w nocy, wywczasowani, wyruszyliśmy nareszcie w pole przez Wisłę, gdzie armią naszą czekały nowe wawrzyny, bo ledwie przekroczyła Wisłę, a już zwycięża pod Wawrem Geismara, pod Dębami Wielkiemi Rozena. Za ostatnim postępować było zadaniem naszego szwadronu, nie będącego czynnym od przeprawy przez Wisłę. Zaczęły się marsze i kontrmarsze, dość nużące, wzdłuż Kostrzynia i Swidra, aż do 25 kwietnia. Dnia tego ledwie zorza poranna zabłysła, 2 nasze szwadrony poszły na zwiady z Mińska ku Kałuszynowi. Ruszyliśmy od razu kłusem, lecz daléj od obozu zwolniliśmy kroku i stempa posuwaliśmy się naprzód pomiędzy Cegłowem a Kuflewem. Przed nami roztaczał się las o jakie dwa tysiące kroków, roztropność więc nakazywała mieć się na baczności przed zasadzką nieprzyjacielską w lesie. Ledwie też szpica nasza ujechała 50 kroków, a tu kozaków ze trzy sotnie wysuwa się z lasu, by zagrodzić nam drogę. Naszemu szefowi hr. Sierakowskiemu zabłysły oczy z radości, że nareszcie oko w oko z nieprzyjacielem się zmierzym, zajeżdża przed front komenderując: „Formuj plutony — plutonami od prawego, formuj linią — kłusem — marsz!“ Po ujechaniu stu kroków: — Lance do ataku — galopem — pędem — marsz, marsz! — i zamiast według regulaminu zawrócić konia i stanąć w środku szwadronów, popędził jak wicher przed nami. Konia miał karego angielskiego, ogromnego wałacha, nie byliśmy zdolni za nim tak szybko podążyć.

Przebił kozaków i w mgnieniu oka przedostał się do środka, wpadł między nich jak w czarny las i znikł nam z oczu. Widzę jeszcze tę wyniosłą postać pędzącą z podniesioną w górę szablą, na dzielnym karoszu jak strzała. Od téj chwili przepadł by kamień we wodzie. — Myśmy kozaków dognali, lecz ci nie dotrzymując placu zawrócili do lasu. Gnaliśmy ich przed sobą jak stado rozpierzchłych jeleni. W tem się oglądam, a tu kozak tuż przy mnie, próbowałem go lancą przebić, ale tak jechaliśmy ściśnięci, że ani rusz lancy na bok przerzucić, puszczam ją więc na rzemieniu, wydobywam pistolet i palę mu w łeb. Kozak po strzale pędził jeszcze tuż przy mnie, lecz po chwili skłonił się na łeb konia swego, by dąb toporem podcięty i runął na ziemię. Pogoń naszą wstrzymał batalion piechoty, ukazujący się od naszéj lewéj flanki, nie podobna więc było w las głębiéj się zapuszczać. Batalion dał do nas ognia, kryjąc się za drzewa i zmusił nas do odwrotu. Zadanie nasze było zresztą spełnione, mieliśmy bowiem tylko nieprzyjaciela odszukać. Wracaliśmy więc smutni po stracie naszego szefa do głównéj armii z raportem, że pod Kuflewem nieprzyjaciel siły gromadzi. Nazajutrz pojechał pan Ludwik Kościelski z parlamentarzem dla odszukania ciała hr. Sierakowskiego, ale na próżno, nie było śladu po poległym, czy też rannym i do niewoli wziętym.

Wódz nasz słysząc strzały, szyki do boju właśnie rozwijał. Walka zawrzała też niebawem, ryknęły armaty, a wkrótce dały się słyszeć strzały karabinowe. Co daléj się działo, nie widziałem, gdyż szwadron posłanym został na zwiady. Z daleka tylko dochodziły nas odgłosy strzałów, niesione echem przez lasy od drzewa do drzewa; w miarę oddalania się cichły coraz bardziéj, aż nakoniec zdało się, że to nie bitwa, lecz wicher burzę w inną pcha stronę. Żal nam było, nie brać we walce udziału, tem zaś więcéj, że (jak dowiedzieliśmy się wieczorem) Mazury nasze okryły się chwałą, mężnem uderzeniem dwukrotnem na wroga. Bitwa pod Kuflewem zaszczytną była dla oręża polskiego. Bo jak fala morska spieniona rozbija się o drobną skałę w atomy i znowu nadaremnie o nię uderza z wściekłością, tak 20 tysiączna armia nieprzyjacielska usiłowała przez godzin 8 napróżno wyprzeć z pozycyi 3 tysiące naszych bohaterów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po przemowie księdza proboszcza Gajowieckiego, prezesa Towarzystwa, w polskim i niemieckim języku, wyłuszczającéj cel uroczystości, nastąpiły cztery żywe obrazy, które wierszami niemieckiemi objaśniała młodzież czeladnicza i dwie panienki, a ksiądz proboszcz własnemi słowami po polsku. Przedstawiono najpierw Ojca św. jako młodego kapłana, katechizującego lud w okolicy Carpineto, otoczonego pasterzami, robotnikami i wieśniaczkami w strojach włoskich i t. d. u stóp Bożéj Męki. — W drugim obrazie widzieliśmy przedstawionego Ojca św. jako Biskupa Perugii podczas głodu w roku 1853. Obok niego stał kapelan, rozdający z kosza chleb ubogim, kalekom, dzieciom i t. d. — Trzeci obraz oddał ową groźną scenę, kiedy Ojciec święty jako Kardynał, owieczki swoje w Perugii chciał zasłonić przed łupiestwem Piemontczyków i nieoledwie przebity został bagnetem, który w sam czas od piersi Ojca św. odtrącił jenerał Pallavicini. — W ostatnim obrazie odsłonił nam się hołd, składany Ojcu św. jako jubilatowi. Zobaczyliśmy na wywyższeniu biust Ojca św. naturalnéj wielkości, który panienka wieńczyła złotą koroną; a nad biustem wspaniały napis: „Vivat Papa Leo XIII“. Przed biustem stanęły panienki, trzymające pastorał i potrójny krzyż papiezki; przed niemi dwie inne z pięknemi liśćmi palmowemi, a na samym przedzie para ze skrzydłami, trzymająca tiarę i klucze, pięknie wyrobione. Wszystkie panienki były w bieli, scena zaś drzewami umajona. Tak deklamatorzy, jak i przedstawiający żywe obrazy wśród bengalskich ogni, odbierali za każdą razą huczne brawo. — Następnie rozpoczęła się zabawa doroczna Towarzystwa czeladzi polonezem i innemi tańcami. Ale i teraz jeszcze nie zapomniano o głównym celu uroczystości. Około godz. 11 wystąpił mieszany chór panien i śpiewaków, który na cześć Ojca św. odśpiewał jednę dłuższą pieśń polską, a dwie krótsze po niemiecku i zyskał ogólne pochwały.

Wczorajsza, kościelna uroczystość ożywiła w nas uszanowanie i miłość ku Ojcu św., którego żywot w krótkich rysach tak łatwo, a przyjemnie już poznaliśmy. Ks. Proboszcz mówił bowiem podczas sumy o niezrównanéj władzy Ojca św., jako namiestnika Chrystusa Pana, następcy Piotra św. i widoméj głowie kościoła św., objaśniając zarazem znaczenie powyżéj wspomnianych oznak, które znowu zobaczyliśmy w pośrodku kościoła zawieszone pomiędzy bujnemi świerkami, wśród których stał biust Ojca św., uwieńczony złotą koroną. — Ażeby zaś nie tylko członkowie towarzystwa czeladzi z ich rodzinami, ale i reszta parafian miała przyjemność usłyszenia hymnów na cześć Ojca św. śpiewanych, powtórzono je na chórze podczas mszy św. — W wieczornem kazaniu opowiedział nam ks. Proboszcz, co to Ojciec św. w ciągu panowania swojego zdziałał dla rozszerzenia i umocnienia kościoła św. w rozmaitych krajach; jak starał się przestrzedz nas przed tajnemi i otwartemi nieprzyjaciołmi wiary naszéj św., co uczynił dla podniesienia życia katolickiego itd., a w szczególności jakie dobrodziejstwa wyświadczył nieszczęśliwemu narodowi polskiemu.

Pomimo ustawicznego deszczu, zgromadzili się wierni do kościoła nawet z odległych wsi; niejeden z nich wytrwał aż do końca nabożeństwa po 7 godzinie. Kościół był rzęsisto oświetlony; z chóru zwieszał się wspaniały kobierzec ręcznéj roboty z orłem Jagielońskim. Przed Najświętszym Sakramentem kolejno klęczały: mężatki, panny, mężczyzni itd. przez całe 13 godzin nabożeństwa. — Oby chwalebnie nam panujący Ojciec św. przewyższył wiekiem, zasługami i chwałą poprzedników swoich na tronie Piotrowym!

Towarzystwo strzeleckie w Borku otrzymało od Kardynała Rampolli telegram treści następującéj:

St. Père en remerciant des voeux qui ont été lui adressés dans l'occasion de son jubile, accorde benédiction apostolique. Card. Rampolla.

(Ojciec św. dziękując za życzenia, które z okazyi jubileuszu przesłane mu zostały, udziela błogosławieństwa apostolskiego. Kard. Rampolla).

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 22 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał marszałkowi dworu cesarzowéj i królowéj Fryderykowéj, podkomorzemu bar. Reischachowi król. order korony drugiéj klasy.

---

* ***Przewielebnym prezesom Bractwa św. Izydora*** zwracamy uwagę na bardzo praktycznie ułożone formularze *„Księgi Bractwa św. Izydora,“* służące do zapisywania członków tegoż Bractwa. Rubryki pojedyńcze mają informować co do miejsca pobytu w pracy, kościoła, przodownika lub agenta pojedyńczych członków Bractwa, a tak ułożone, aby na trzy lata służyć mogły do notatek potrzebnych. Formularzy tych można nabyć w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

* ***Dowiadujemy się,*** że p. dr. Maciéj Gąsiorowski zamianowany został dekretem królewskim z dnia 6 b. m. królewskim radzcą zdrowia.

* ***Krotoszyn,*** 21 lutego. Na posła do sejmu prowincyonalnego w Poznaniu, obrano dziś w Krotoszynie z powiatów kempińskiego, koźmińskiego, krotoszyńskiego, ostrowskiego, odolanowskiego i ostrzeszowskiego pana budowniczego Czesława Robińskiego w Krotoszynie, na czas do końca roku 1896.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis p. Jakubowskiego krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica“ czyli „Jeden dzień w Warszawie“.

W sobotę dnia 25 b. m. po raz pierwszy ktotochwila Ruszkowskiego „Już go mam“.

W niedzielę po raz ósmy obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Załęgę „Kiliński“.

W poniedziałek po raz drugi premiowana na konkursie „Kuryera Warsz.“ komedya Michała Bałuckiego „Flirt“.

We wtorek komedya z angielskiego „Dom waryatów“ i operetka „Małżeństwo przy latarniach“.

Ceny zniżone.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w środę 22 lutego. r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Przedstawienie okazów paleontologicznych, nadesłanych z Fryburga z epoki kredowéj (alpejskiéj). 2) P. J. Grzegorzewski: „O Julianie Grabowskim i jego hipotezie wytworzenia się nafty“. 3) Referat p. dr. J. Ulatowskiego „O działaniu i skuteczności soli amoniakalnéj (siarczanu amonu) w roli podług doświadczeń profesora Wagnera“. 4) Komunikaty. 5) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę 22 b. m. wieczorem o godzinie $8^1/_2$ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych Członków niniejszem zapraszamy. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Izby handlowéj.

* **Jutro** w czwartek o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali szkoły obywatelskiéj przy ulicy Rycerskiéj walne zebranie Towarzystwa „Ogród zoologiczny“.

* **Na Winiarach i Ratajach** odbyła się wczoraj rewizya szkół tamtejszych i to ze strony wyższego radzcy rejencyjnego Natzmera, radzcy rejencyjnego Składnego i inspektora powiatowego Gärtnera. Na Ratajach był także obecnym ks. proboszcz Kotecki od św. Jana. Rewizya głównie dotyczyła nauki religii, — a jak „Posn. Tgbl.“ się domyśla, idzie o język wykładowy w tych szkołach.

* **Warta** wezbrała w ciągu ubiegłéj nocy znacznie (z 2,62 do 3,14 m., a więc o 52 ctm.) i zalała po raz wtóry drogę do Dębiny. Według doniesień z Pogorzelicy i Sremu woda jeszcze w ciągu dnia znacznie przybierze. Kra płynie w niewielkiéj ilości, tak że woda spokojnie odpływać może.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,19 m., dziś 3,32 m., przybrała o 13 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,91 m., dziś 2,90 m., opadła o 1 ctm.

* **Zarząd** prowincyonalnego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami zebrał się w dniu 16 b. m. na zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którém podano do wiadomości, że dwie dalsze filie zgodziły się na nowe statuta i pozostają w związku prowincyonalnym. Odnośnych oświadczeń nie nadesłało jeszcze 7 filii. Po przedłożeniu kilku nadesłanych sprawozdań, podano do wiadomości, że obecnie jest niezałatwionych 8 podań o posady; dla 3 pupilów szukano dotychczas nadaremnie posad, dla 5 mają być rozpisane prośby. Bardzo pożądanemby było miejsce dla żonatego rendanta miejskiego, dla nieżonatego kancelisty, umiejącego stenografować, dla żonatego nauczyciela i żonatego rendanta sądowego, daléj nieżonatego b. sierżanta, żonatego kowala i ślusarza, zatrudnionego dawniéj w dominium, dla nieżonatego czeladnika piekarskiego, który uczył się $2^1/_2$ roku i daléj wyćwiczyć się pragnie i dla żonatego asystenta poczty. Tegoroczne walne zebranie odbędzie się prawdopodobnie w maju.

* **W zeszłym** tygodniu zameldowano na policyi chorób zakaźnych: żarnic, szkarlatyny i zapalenia płuc po 1 przypadku, dyfterytu 5 przypadków, jeden śmiertelny.

* **Policya** przypomina, że oczyszczenie drzew z gąsienic winno nastąpić najpóźniéj do 15 kwietnia.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Na restauracyą kaplicy błogosławionéj Jolenty i na relikwiarz** wpłynęły do kasy komitetu na ręce księdza Gdeczyka w Gnieźnie następujące składki:

Ks. prof. Klopsch z Poznania 10 marek. Witalis Walter z Dziećmiarek 2 marki. Służąca Cecylia Rachelska z Gniezna 1 markę. JW. ksiądz kanonik Kwiatkowski z Gniezna (II rata) 10 marek.

Wszystkim darodawcom składa komitet serdeczne „Bóg zapłać!“ za dotychczasowe, prosząc usilnie o dalsze ofiary.

Z polecenia komitetu
X. Gdeczyk.

* **W Smiglu** utworzyło się Kółko śpiewaków, których celem uprawianie pieśni narodowych, pod tytułem „Harmonia“, mimo licznych przeszkód stawianych ze strony nieprzychylnych żywiołów. — Zwolenników śpiewu prosimy uprzejmie o łaskawe bądź to pieniężne, bądź téż materyalne poparcie i udział. Datki wszelkie prosimy przesyłać łaskawie na ręce skarbnika p. M. Wojciechowskiego w Smiglu. Zarząd.

* **Wakuje** posada weterynarza powiatowego na powiat chodzieżski z pensyą 600 marek rocznie. Podania wnieść należy do 10 marca r. b. na ręce prezesa rejencyi bydgoskiéj.

* **Inowrocław.** Na dniu 23 marca odbędzie się tu sejmik powiatowy, na którym ma być wyznaczona z kwoty 117,435 marek, przypadającéj na powiat z ceł rolniczych, pewna suma na zapomogi dla biednych gmin szkólnych; daléj mają być na koszt powiatu wysłani czterej nauczyciele do Lipska na 5-tygodniowy kurs robót ręcznych dla chłopców, gdyż nauka ta ma być w powiecie zaprowadzona.

* **Kcynia.** Majętność rycerska Dobieszewko, obejmująca 415 hekt. areału, ma być w dniu 29 marca r. b. o godzinie 10 na miejscu drogą przymusową sprzedana.

* **Lwów.** Czytamy w „Przeglądzie“: Rusini święcili także uroczystość jubileuszową wieczorkiem urządzonym w niedzielę w sali „Narodnego Domu“, ale niestety dzięki agitacyom moskalofilskim, nietaktowi i złéj woli komitetu urządzającego ten wieczorek, przemienił się on w wielką demonstracyą przeciw Ojcu św. i ks. Metropolicie Sembratowiczowi. Wieczorek był zapowiedziany na godzinę $7^1/_2$. Gdy o téj porze ksiądz Metropolita przybył przed gmach „Narodnego Domu“, wychowankowie ruskiéj bursy, uczniowie ruskiego gimnazyum i ruscy akademicy ustawiwszy się w sieni gmachu i na schodach, powitali czcigodnego księcia ruskiéj cerkwi okrzykami: „Pereat!“

Wśród szeregu młodzików wyjących owo „Pereat“, musiał ks. Metropolita przejść przez schody aż do sali, a niestety nigdzie nie znalazł się żaden komitetowy, któryby porządek przywrócił.

W sali podczas wieczorku wywołano znów awanturę. Gdy profesor dr. Szaraniewicz w czasie swego pięknego odczytu począł wysławiać Ojca św., jako dzielnego kierownika i opiekuna Kościoła katolickiego, na szczelnie przepełnionych galeryach odezwały się głosy: „Tuczapy!“ „Tuczapy!“.

W sali powstało zamieszanie, mówca przerwał na chwilę odczyt, a na galeryą pospieszyła policya, aby aresztować ekscedujących. Ci jednak widząc zbliżającą się policyą, zdołali uciec, a na galeryi pozostali tylko ci, którzy wcale nie krzyczeli. Od nich atoli dowiedziała się policya, kto chciał zakłócić spokój.

Po téj awanturze policya już pilnie strzegła porządku i wieczorek skończył się spokojnie.

Charakterystycznem wielce jest także postępowanie komitetu urządzającego ten wieczorek. Przewodniczącym komitetu był p. Włodzimierz Szuchiewicz, profesor w szkole realnéj we Lwowie. Na jednem z posiedzeń postanowiono na wieczorek nie zapraszać księży, zbiegłych przed prześladowaniem z Chełmskiego. W pierwszéj linii wykluczono ks. Bobrowicza, następnie postanowiono nie zapraszać administratora grecko-katolickiéj parafii św. Piotra i Pawła, myśląc, że jest nim ksiądz Krypiakiewicz, Chełmszczanin, oraz proboszcza św. Piatnic na Żółkiewskiem księdza Wasilewskiego, również Chełmszczanina. Nie dość na tem. Na wieczorku komitet jeszcze dobitniéj zamarkował swą niechęć do księży z Chełmskiego, tych prawdziwych męczenników za wierność gr.-kat. cerkwi. Ksiądz Wasilewski nie otrzymał wprawdzie zaproszenia od komitetu wieczorkowego, ale mimo to na wieczorek przybył, gdyż dostał osobiste zaproszenie od ks. Metropolity.

Gdy jednak z zaproszeniem ks. Metropolity ks. Wasilewski wszedł do sali i chciał zająć miejsce przeznaczone dla honoratyorów, prof. Szuchiewicz wyznaczyć mu go nie chciał. Nic nie pomogło tłómaczenie się ks. Wasilewskiego, że ma zaproszenie od ks. Metropolity; prof. Szuchiewicz odparł, że ks. Metropolita nic nie ma tu do rządzenia; ks. Wasilewski musiał więc salę opuścić.

Komitet tedy nie zapraszał na wieczorek zacnych księży chełmskich, ale zaprosił radykałów, moskalofilów i innych bezwyznaniowców ruskich, aby robili demonstracye ks. Metropolicie i zakłócali krzykami przebieg wieczorku. Wczorajsze wypadki charakteryzują najlepiéj, jaką to wiernością odznacza się większość narodowców dla swéj cerkwi, swych książąt Kościoła i Stolicy świętéj. Prof. Szuchiewicz jest bowiem filarem stronnictwa narodowców, a w komitecie zasiadali również sami narodowcy, gdyż moskalofile przynajmniéj byli szczerymi i od początku usunęli się od udziału w uroczystości jubileuszowéj.

* **Dyrekcya** hambursko-amerykańskiego stowarzyszenia żeglugi (Hamburg-Amerikanische Packetfahrt-Actien-Gesellschaft), ugodziwszy się z domem Thomas Coch & Sohen w Nowym Jorku, urządza dwie wycieczki na wystawę do Chicago i w ogóle do Ameryki, z których jedna, mniejsza, obliczona jest na 5, druga większa, na 7 tygodni. Koszta pierwszéj wynoszą 1530 m., za co otrzymają podróżni: podróż I kajutą na parowcu do Nowego Jorku i z powrotem, daléj podróż I klasą kolejami do Waszyngtonu, Chicago, do wodospadów Niagary, Toronto, Montreal, Boston i z powrotem do Nowego Jorku. Pobyt w Nowym Jorku oznaczony jest na 3 dni, w Chicago na tydzień, po innych miejscowościach przeznaazono 2 dni. Obok wolnéj podróży otrzymają daléj podróżni wolne utrzymanie w pierwszorzędnych hotelach, bilety wstępu na wystawę i inne osobliwości; w ogóle w sumie 1530 m. zawarte są wszelkie koszta z wyjątkiem napojów gorących.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek 23 lutego św. Fulgentego wyzn.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 27.

Berlin, 20 lutego. (Jubileusz papiezki w polskich Towarzystwach w Berlinie. — Kazania polskie). W kilku Towarzystwach polskich berlińskich, które posiedzenia swe w niedzielę odbywają, urządzono wczoraj uroczysty obchód na uczczenie 50 letniego biskupstwa papiezkiego. Na Moabicie, gdzie żywiołu polskiego liczą około 10,000 ludzi, odbyły takiż obchód trzy Towarzystwa wspólnie: Tow. *„św. Kaźmierza“*, *„Kościuszko“* i *„Wanda.“* Uroczystość odbyła się wśród mnóstwa uczestników między 7 a 10 godziną wieczorem. Sala przyozdobiona była obrazem Leona XIII, chorągwiami Towarzystw i kwiatami. Z mowami wystąpiło kilka osób: pan Kochta z Poczdamu, p. Żurczak, p. Andrzejewski, p. Dominalski, p. Popławski i t. d. Tematem przemówień były czyny Ojca św. i wybitniejsze wypadki z życia jego. Każdą przemowę zakończył gromki trzykrotny okrzyk na cześć dostojnego Jubilata. Zapał uczestników był wielki. Okrzykom towarzyszyło pochylanie chorągwi na znak czci i hołdu dla Głowy Kościoła. Mówcy kładli nacisk na to, że Leon XIII jest gorącym i szczerym przyjacielem narodu polskiego, co licznemi czynami i objawami stwierdził. Prócz mów wygłoszone były niektóre deklamacye okolicznościowe, bardzo udatne. Między niemi na szczególniejszą uwagę zasługiwała deklamacya pięcioletniego chłopczyka Popławskiego, który w podziw wprawiał słuchaczy. Malec recytował wiersze przez pół godziny z akcentem i zrozumieniem rzeczy, co świadczyło o wielkim talencie jego, godnym pielęgnowania.

W tych katolickich kościołach tutejszych, które zaopatrzone są w dzwony, dzwoniono na cześć Papieża w sobotę i w niedzielę. Prym w téj mierze należy się dzwonom nowo zbudowanego kościoła katolickiego na placu Ogrodowym (Gartenplatz), których piękny i silny głos szeroko po całéj północnéj dzielnicy Berlina rozbrzmiewał. Dzwony te zostały zaciągnięte świeżo i odezwały się właśnie teraz po raz pierwszy.

Kościół na placu Ogrodowym ma zaradzić religijnym potrzebom katolików, mieszkających na północy Berlina. Poświęcenie gmachu ma się odbyć na wiosnę, gdy wewnętrzne roboty będą wykończone, poczem świątynia zostanie oddaną do użytku publicznego. Mówiąc o tem, nie od rzeczy zapewne będzie zauważyć, że pożądaną byłoby rzeczą, aby w tymże kościele urządzono obok niemieckich także i polskie kazania ze względu na ogromną liczbę Polaków, na północy miasta mieszkających. W sprawie téj powinien mem zdaniem być zwołany wiec, aby kwestyą kazań polskich na nim przedyskutować i ewentualnie wysłać do odnośnéj władzy kościelnéj umotywowaną petycyą. Dotychczas są tu polskie kazania jedynie w kościółku św. Piusa przy Palissadenstrasse dla wschodniéj części stolicy, mocno żywiołem polskim przepełnionéj, tudzież w kościele św. Michała dla polskich żołnierzy. Lecz nie wystarcza to na stósunki tutejsze. Nie mamy polskich kazań ani u św. Jadwigi, który to kościół leży w środku miasta i jest najdogodniejszym punktem dla naszych ziomków, po całym grodzie rozrzuconych, — ani w zachodniéj dzielnicy u św. Pawła, ani w południowéj u św. Macieja, aczkolwiek i w tych stronach pełno jest naszych robotników i rzemieślników, już to na zawsze tu osiadłych, już też przez dłuższy czas za zarobkiem tu przebywających. Kwestyą tę pozwolę sobie roztrząsnąć bliżéj w osobnéj korespondencyi.

---

* **Jak bardzo** za oceanem szanują rodacy nasi sędziwego mistrza i kompozytora naszego *A. Kontskiego*, tego dowodem przyjęcie i owacye, jakich doznaje na zebraniach publicznych i koncertach. Mamy przed sobą sprawozdanie z czwartego zjazdu śpiewaków polskich w Ameryce, na który przybył także i prof. A. Kontski. Koncert związku opisuje jedna z polskich gazet amerykańskich w następujących słowach:

„Dyrygient p. Antoni Małłek dał znak orkiestrze i rozpoczął się koncert marszem polskim narodowym, Tymolskiego. Huczne oklaski publiczności zmusiły orkiestrę do powtórzenia. Następnie odegrała orkiestra uwerturę z opery „Halka“ Moniuszko; obdarzono muzykę grzmotem oklasków.

W téj chwili ukazał się na scenie Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, chór w liczbie 125 śpiewaków. Zapanowała cisza, każdy śledził ruch dyrygienta i solistów, pp. Małłek i Ed. I. Słupeckiego i połączonych chórów. Orkiestra zagrała myśli wstępne z „Pieśni o Ziemi naszéj“ *Dembińskiego.* Harmonijne dźwięki naszych rzewnych melodyi, przeniosły nas duchem do rodzinnnéj strzechy, do kraju ojczystego, na niwy i łany, w góry i lasy, nad brzegi rzek naszych; kiedy tak duchem bujamy w ukochanéj ziemi ojczystéj, odzywa się tenor solo:

Co to tak się w głowie męci,
Radbym duszę mą ocucił,
Ach! czy z serca; czy z pamięci,
Coś wysnował i zanócił,
Coś o bracie, czy o bitwie,
O Koronie, czy o Litwie.

Muzyka i słowa tak rozrzewniły słuchaczy i nas wygnańców, że pomimo woli łzy w oczach stanęły. Niezawodnie ażeby dłużéj kąpać się téj myśli polotem, odzywa się bas solo: „Gadu, gadu, stary dziadu“ a późniéj chór: „A czy znasz ty bracie młody.“

Wystąpienie chóru z taktem i werwą ocknęło słuchacza, a ustęp:

„Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką drogą w świat popłyniesz“

wywarł lepszą nadzieję w przyszłość i zachętę do tem wytrwalszéj pracy na polu odrodzenia naszéj ojczyzny, chociaż tu na obczyznie.

„Pieśń o ziemi naszéj“, takie zrobiła wrażenie na publiczności, że oklaskom nie było końca; zmuszono śpiewaków do powtórzenia sztuki.

Prezes ob. K. Małłek, wystąpił na estradę i oświadczył publiczności w polskim i angielskim języku, iż Chór II Harmonia z Milwaukee, odśpiewa Polonez na 3 maj przez *A. Kontskiego*, który właśnie zaszczycił swą obecnością koucert. Publiczność przyjęła to oświadczenie oklaskami. Kompozycya Kontskiego zrobiła wielkie wrażenie. Muzyka i słowa zastósowane do życia naszego tu w Ameryce. Powtarzanie zwrotki przez chór: „Muszą ustać kłótnie swary“, budzi w słuchaczu nadzieję w lepszą przyszłość. Publiczność wywołała autora pana Kontskiego na scenę. *Entuzyazm był tak wielki, że trudno opisać.* Prezes K. Małłek przedstawił czcigodnego starca, który krótko i rzewnie przemówił do publiczności, że Polacy mają najpiękniejsze śpiewy i kompozycye muzyczne, należy więc je pielęgnować. *„Muzyka podnosi i uszlachetnia ducha, a więc niech nie upada duch“*, tak zakończył czcigodny kompozytor. Następnie przemówił p. F. Gryglaszewski po angielsku. Objaśniał on Amerykanów, jak nasz naród jest prześladowany i że wrogowie wszystkich utalentowanych naszych rodaków zaliczają do Niemców lub Moskali. Niedawno wysłano do Ameryki księżną Gorczaków, ażeby zaprzeczyła twierdzeniu członka honorowego Zw. Nar. Pol. p. George Keenan o okrucieństwach Moskali. W swych prelekcyach nie wstydziła się przedstawić despotyczne rządy cara w jak najlepszem świetle; chwaliła się, że Rosya posiada największych artystów pomiędzy innemi i p. Kontskiego zaliczała do Moskali.

Pan Konstki z uniesieniem powiedział: *„Jestem Polakiem“*. Odpowiedź naszego artysty przyjęto burzą oklasków; p. Kontski ucałował się na scenie z pp. Małkiem i Gryglaszewskim. (Entuzyazm i oklaski.) Muzyka zagrała Sygnały Wojenne, które musiała powtórzyć, tak samo i *Przebudzenie lwa przez Kontskiego.*

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 lutego.

BAZAR. Pani Amrogowicz z Rzeszynka, pani Żychlińska z Twardowa, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Kwilecki z Oporowa, Kościelski z Sepna, Moszczeński z Wiatrowa, Hulewicz z żoną z Paruszewa, Skrzydlewscy z Mechlina, Żółtowski z Myszkowa, Klepaczewski z żoną z Królestwa Polskiego, Klepaczewski jun. z Królestwa Polskiego, Czarnecki z Raszew.

ŁUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełmicki z Zakrzewa, Szymański z Bielaw, Chrzanowski z Ostrowa, Kucewski z żoną z Królestwa Polskiego, Świnarski z Obry, Bux z Cognacu, Scheeder z Berlina, Haumann z Rudolstadt, Kornaszewski z Bydgoszczy, Jansen z Flensburga, Schwietering z Drezna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Zabłocka z córką z Dąbrówki, Zakrzewski z Osieka, Węsierski z Pianówki, dr. Jordan z Ostrzeszowa, Scholz z Będlewa, Kozierowski z Pakosławia, Fortuński z Gniezna, Wiliam z Gniezna, Sauden z Królestwa Polskiego, Łukaszewicz z Pakosławia, Pohl z Kępna, pani Döring z córką z Berlina.

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22		20	21
Pszenica stale.			Niem. 3% poż. pań.	87 75	87 75
na kwiecień-maj	154 25	154 25	Consol. 4% . .	107 80	107 80
na czerwiec-lipiec	156 75	156 50	Consol. $3^1/_2$% .	101 50	101 40
Żyto stale.			Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 60
na kwiecień-maj	136 25	136 50	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	98 10	98 10
na czerwiec-lipiec	138 50	138 50	Pozn. listy rent.	103 40	103 30
Oléj rzep. stalej.			Poznań. oblig. .	97 —	97 —
na kwiecień-maj	53 —	53 80	Austr. banknoty	168 75	168 65
na maj-czerwiec	53 —	53 80	Austr. renta srbr.	83 30	83 20
Okowita stalej.			Ros. banknoty .	216 50	216 —
eksportowa . .	34 60	34 40	Ros. listy zastaw.	101 20	101 40
na luty-marzec .	33 20	33 30	Pols. 5% lis. zas.	68 70	68 40
na kwiecień-maj	33 70	34 —	Pols. likw. lis. zas.	66 20	66 20
na maj-czerwiec	34 —	34 30	Węg. 4% renta zł.	97 90	97 75
na czerw.-lipiec .	34 60	34 80	Węg. 5% „ pap.	85 10	85 —
na sierp.-wrzesień	35 40	35 70	Austr. kred. akcye	178 90	178 60
spożywcza . . .	54 40	54 —	Lombardy . . .	48 10	48 20
Owies			Disconto com. .	194 —	191 70
na kwiecień-maj	143 25	143 25			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węgli . .		100	słabo.		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000			
„ „ spoż.		0,000			

Szczecin, 22 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22		21	22
Pszenica bez int.			**Okowita** niezm.		
na kwiecień-maj	153 50	154 —	w miejscu eksport.	32 80	32 80
na maj czerwiec	154 50	155 —	na kwiecień-maj	32 60	32 60
Żyto twierdz.			na sierp.-wrześ.	34 60	34 60
na kwiecień-maj	133 —	133 50			
na maj-czerwiec	134 50	134 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. stale.			w miejscu . . .	10 25	10 25
na kwiecień-maj	53 —	53 50			
na wrześ.-paźdź.	53 —	53 50			

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Doroczny targ na nasiona, urządzony przez niemieckie towarzystwo rólnicze, odbył się wczoraj na sali Lamberta przy licznym udziale obywateli i kupców. Na targ nadesłało produkta 29 firm tutejszych i 21 producentów z prowincyi. Obrót atoli był mniejszy, aniżeli roku zeszłego. Popyt na jarzyny był tylko średni; największy popyt miała pszenica i jęczmień. Notowano: pszenica jara 165—180 m., jare żyto 145—152 m., jęczmień 170—190 m., owies 160—180 m., groch Viktoria 210—220 m., inne grochy 160—180 m. za 1000 kilogr. — Kartofli wystawiono bardzo wiele gatunków; jedna z firm tutejszych wystawiła 41 gatunków! Za nowe gatunki, jak „Profesor Kühn", „Profesor Mörker" płacono 40 resp. 20 m. za 50 klgr. Za starsze jak „sine olbrzymie" 3 do 4 m. Za „Atene" płacono 2,50 do 3 m., za „Imperata" 2,20 do 2,30 m. — Z nasion największy popyt miała koniczyna czerwona, za którą płacono: za bardzo piękną 66—72 m., piękną 60—65 m., średnią 54—58 m. za centnar. Za białą płacono 80—83 resp. 67—75 resp. 60—65 m.

Daléj notujemy: przelot 55—60 m., koniczyna szwedzka 58—70 m., angielski raygras 18—23 m., włoski raygras 23—26 m., tymotejka prima 26—36 m., secunda 23—26 m., tertia 18 do 22 m., inkarnatka 36—39 m., sporek 8—12 m., seradela (w większych ilościach) 16,50 do 19 m., łubin modry 115—120 m., żółty 125—130 m., kukurydza 9,50—10,50 m., ćwikła pastewna 30—40 m., marchew 35—50 m. Wszystko za centnar.

(K) **Poznań**, 22 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: pomroczno.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51 10 m., 70-ta 31,60 mrk., luty 50 ta 51,10, 70-ta 31,60, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 22 lutego 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	10	14	70	14	20
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	10	11	90	11	80
Jęczmień		14	40	12	70	12	30
Owies nowy		13	60	12	90	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 21 lutego 1893.
Pszenica 140—148 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 112—122 mrk.
Jęczmień według jakości 120—124 mrk., dla browarów 129—138.
Owies 128—135 m.
Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.
Okowita 32,00 m.

Wrocław, 21 lutego 1893 r.
Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., luty 133,00 żąd., kwiecień-maj 136 żąd., maj-czerwiec 138,00 żąd., czerwiec-lipiec 139,00 żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na luty (50-ta) 50,80 żąd., (70-ta) 31,30 żąd., kwiecień-maj 32,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 22-go lutego: żyto 133,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 133,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 55,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 21 lutego: (50-ta) 50,80 mrk. (70-ta) 31,30 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	10	14	90	14	60	14	10	13	10	12	60
Pszenica żółta	15	00	14	80	14	50	14	00	13	00	12	50
Żyto	13	10	12	80	12	60	12	30	12	10	11	80
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	60	13	40	13	00	12	80	12	30	11	80
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	23	20	22	20	20	40
Rzepik zimowy	„ „	22	40	21	40	20	40
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 21 lutego 1893.
Przenica bez in., za 1000 kilogr. w miejscu 145—151 m., na luty —,— pł., na czerwiec-lipiec 156,0 płc.
Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 124—128.5 mk. na luty —,— płc., na czerwiec lipiec 136,0 płc.
Owies za 1000 kilogr, w miejscu 133—138 mrk.

Hamburg, 21 lutego. — Okowita stale, za luty $23^1/_2$ żąd., luty-marzec 23— żąd., kwiecień $22^1/_2$ żąd., maj-czerwiec $22^3/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za marzec $83^3/_4$. za maj $81^3/_4$, za wrzesień $81^1/_2$, za grudzień $80^1/_4$. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 21 lutego. — Cukier ziarnisty excl. werk. 92% 15,25, cukier ziarn. excl. 88% 14,45, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 12,00, Usposobienie: stałe. ff. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona rafin. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statek Hamburg za luty $14,17^1/_2$ płc., $14,17^1/_4$ żąd., marzec 14,15— płc., 14,15— żąd., kwiecień $14,22^1/_2$ płc., 14,25— żąd., maj $14,32^1/_2$ płac., 14,35— żąd. Słabiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
21. Po połud. 2	741,2	Płd.W słaby	zachm.	+ 3.5
21. Wiecz. 9	736,1	W. słaby	zachm[1])	+ 3,4
22. Rano 7	732,5	Płn. słaby	zachm[2])	+ 1,2

[1]) Cały dzień mgła, wieczorem słaby deszcz. [2]) Rano silna mgła.
Dnia 21 lutego maximum ciepła + 4'1° Cel.
„ 21 „ minimum „ — 1,1° „

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Tow. „Ogród zoologiczny"
Dziś w czwartek d. 24 lutego
o godz. 8 wieczorem
zwycz. walne zebranie
na sali szkoły obywatelskiéj przy Rycerskiéj ul. (1277)

St. Kasprowicz
lekarz-dentysta
Poznań, św. Marcin 69.
Przyjmuje
od 9—12 i od 3—6.

Stokfisz
zupełnie świeży w wielkich mięsistych rybach funt 50 fen.
Grzyby
suszone za funt M. 1,50 i 2.
ŚLIWKI
prawdziwe tureckie, słodkie i mięsiste, mieszek pocztowy 10 funt. jako próba M. 2,50 i 2,75 przy większéj ilości znacznie taniéj. (1252)
B. Krzymiński,
interes wysyłkowy
w **Grudziądzu (Graudenz).**

Najnowsze wydawnictwa!
1) *Fischer X. Karol.* Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego. Tom I-szy. Kraków 1892. Cena 4 M. 75 fen.
2) *X. A. K.* Kazania Wielkopostne. Warszawa 1893. Cena 2 M. 70 f.
3) *Corblet X.* Ołtarz chrześciański, studyum archelogiczno-liturgiczne przeł. X. A. Brykczyński. Z rycinami. Warszawa 1892. Cena 3 M. 60 fen.
4) *Załuski X.* Memento meri. czyli nauki pogrzebowe o rzeczach ostatecznych (nauk 83). Warszawa 1892. Cena 4 M. 75 fen.
5) *Retke A. X.* Patrologiae compendium scholi accomodatum. Varsaviae 1889. Cena 3 M. 60 fen.
6) *Chmielowski X. A.* Nauki na niedziele i święta całego roku. Warszawa 1893. Cena 8 M.
7) *Liguori Św. A.* Kazania na wszystkie niedziele roku, spolszczył Leon Siżycki. Lwów 1888. Cena 5 Marek.
8) *Chmielowski X. A.* Żywot Małgorzaty Bosko. Warszawa 1893. Cena 1 M. 50 fen.
Poleca (1256)
Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu.

Skład główny: F. Pelzer, Koblencya.
Już nie kaszlesz
po zażyciu prawdziwych
Oskara Tietzego
karmelków cebulnych.
Torebka po 20 i 25 **fen.**, prawdziwe wszędzie tam, gdzie widnieją Tietzego plakaty. (5063)
W **Poznaniu** u p. J. Schleyera.

Polecenia godne dla cierpiących na żołądek!
Pańskie Jana Hoffa piwo hygieniczne z wyskoku słodowego, które moja żona pije na chroniczną słabość żołądka, skutkuje bardzo zadowalniająco i mogę je każdemu podobnie cierpiącemu jak najusilniéj polecić. **R. Fitting,** mistrz ciesielski w Kienitz.
Jan Hoff, c. k. dostawca nadworny w Berlinie, Neue Wilhelmstr. 1.
W Poznaniu mają na składzie: R. Barcikowski, ul. Nowa 7/8, Frenzel & Co., Stary Rynek 56, W. F. Meyer & Co., plac Wilhelmowski 2, I. Schleyer, ul. Szeroka 13. (1261)

Medale!
Pamiątkowe, z polskim napisem, moim nakładem wykonane, które doznały uznania z pięknego ich wykonania, przez Najprzewieleb. X. Arcypasterza Dr. Stablewskiego, polecam pozłacane posrebrzane i z aluminium po 50 fen. za sztukę, z przesyłką 60 fen. (1126)
J. Białas
w Poznaniu, Wodna ul. 1.
Są także nabycia **broszki posrebrzane** po 1 Mk. za sztukę.

Medale pamiątkowe
50-letn. Jubil. Biskkp. **Ojca św. Leona XIII.** Srebrzone, złocone lub z allum. **sztuka 50 fen.** czysto srebrne **4 M. 50 fen.**, poleca (1249)
W. SZULC, Poznań, Bazar.
Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. (1249)

Z pierwszorzędnych domów zagranicznych i krajowych otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze **na wiosenną i latową porę** (1229)
NOWOŚCI
w materyach na ubrania i paletoty,
oraz
kaszemiry, sukna i korty
na rewerendy i płaszcze do podróży.
J. & A. WITKOWSCY,
MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIÉJ,
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar
polecamy po bardzo nizkich cenach: (1258)
Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie
Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.
Artykuły kościelne
Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna
Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony w r. 1853.
Podróżujących nie wysyłam.
L. Zboralski
Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnowęgierskie
tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Ludwika Prochownika
Magazyn modnych ubiorów męzkich
w Bydgoszczy — założony w r. 1814
(właściciele T. Jedwabski i L. Siebmann)
poleca nadchodzącą na porę **wiosenno-latową** (1257)
wszelkie nowości
na ubiory, paletoty, spodnie etc. etc. z pierwszorzędnych fabryk ang., franc. i krajowych.
Wielki wybór sukien czarnych, kaszmirów i kortów **na rewerendy i płaszcze dla Przewiel. Duchowieństwa**, które zgrabnie i wygodnie wykonuje.

Żałobne kapelusze i krepy
w wielkim wyborze po nader przystępnych cenach, oraz **najmodniejsze welonki i ryszki** poleca (1230)
Magazyn strojów
A. F. Modrzyńskiego,
Poznań, ul. Jezuicka 12.
UWAGA. Przyjmują się także **kapelusze słomkowe do prania i przerobienia.**

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (276)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

„PRZEDŚWIT"
dwutygodnik dla kobiet
wychodzi każdego 5 i 20 w miesiącu. Ozdobny format bogaty w treść piękną i pożyteczną, zaleca się bardzo jako pismo prawdziwie polskie, z tendencyą niesienia wiedzy i krzewienia szlachetnéj działalności. Oprócz artykułów pedagogicznych i naukowych, nie brak tu powieści, opowiadań z przeszłości dziejowéj, poezyi tak znakomitych jak: Konopnickiéj, Deotymy, Brzozowskiego itd. oraz mieści recenzye dzieł sztuki i literatury, wkazówki praktyczne i bezpłatną Encyklopedyą gospodarstwa i przemysłu domowego dla kobiet, jako dodatek praktyczny. Od czasu do czasu pojawiają się piękne ryciny do tekstu. Prenumerata roczna wynosi 7 Mrk. półroczna 3,60 mk. kwartalnie 1,80 mk. mies. 60 fen. **Główny skład w Księgarni Cybulskiego Poznań** — ajencya znajduje się także u **Leitgebra.** (1234)

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo w polskim przekładzie słynne dzieło **O. Grou, Towarzystwa Jezusowego** p. t. (1075)
Przewodnik
na drodze życia duchowego.
(Str. 422 w 16-ce)
Cena egzempl. **ozdobnie oprawnego 3 marki.**
Nadsyłający **3 marki w liście w znaczkach pocztowych pruskich** pod adresem **Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą franco.**

Nagrobki
z syenitu, granitu, marmuru i piaskowca (1201)
Figury Św. Pańskich
z lanego kamienia poleca
A. Krzyżanowski
w Poznaniu.

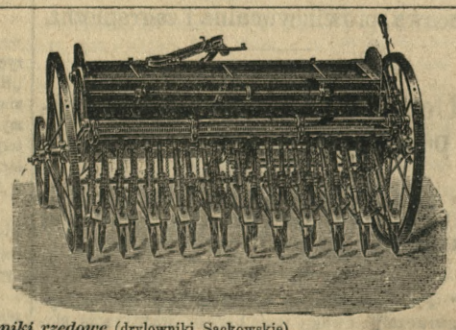

Siewniki rzędowe (drylowniki Sackowskie),
Siewniki rzędowe „Saxonia", Siedersleben, które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i płaskie role,
Siewniki szerokorzutne Drewitza, Eckerta, Tryumf i Beermanna,
Siewniki czyli *potrząsacze* do sztucznych nawozów Schlöra, Pfitzera i Hampla, polecają po przystępnych cenach (1278)
Bryliński & Twardowski,
Skład machin rólniczych i kolei polnych
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Kucharz
kaw., z dobremi rekomend., poszukuje zaraz lub późniéj umieszczenia. Teraz poleca się łaskawym względom jako **kucharz prywatny.** Łaskawe oferty proszę do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **P. N. 1248.**

Osoba
w średnim wieku, z małemi wymaganiami, która parę lat u Księdza służyła, posiadająca dobre świadectwa, która dobrze gotuje, pierze, prasuje i zna się na gospodarstwie, szuka znów takiego miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli p. **Michałowski**, Podgórna ul. 8, II. p. (1255)

Organista
żonaty, młody, egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, przytem rzemieślnik, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **B. Z 1191.**

Do starego i zyskowego interesu poszukuję młodego **spólnika** z znacznym kapitałem. Zgłoszenia przyjmuje **Rudolf Mosse w Berlinie** pod literą **J. Z. 7485.**

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.